

TEOLOGIA I MORALNOŚĆ

TOM 11, 2012

KRZYSZTOF STACHEWICZ

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Teologiczny
Zakład Filozofii Chrześcijańskiej

O (nad)używaniu przedrostka „post” w czasach (po)nowoczesnych

On (Over)using the Prefix „Post” In (Post)modern Times

*powiedz im, że chcę usłyszeć
Tę dziwną, dawną pieśń, którą ktoś śpiewał
Wczoraj wieczorem. Była ulgą sercu
Bardziej niż skoczne, sztuczne melodyjki
Naszych pośpiesznych i pobieżnych czasów*

William Shakespeare

*Co ciekawe, tylko kultura europejska
deprecjonuje samą siebie.
Nie ma żadnej innej kultury na świecie,
która sama siebie oskarża.*

Ágnes Heller

*„hybrydyczna kultura” jest ostentacyjnie
wszystkożerna – niezobowiązująca
niewybredna, pozbawiona uprzedzeń,
gotowa skosztować i strawić danie
z każdej kuchni*

Zygmunt Bauman

O WSPÓŁCZESNEJ MODZIE NA PRZEDROSTKI I POWSZECHNOŚCI „POST” W OPISACH DZISIEJSZEGO ŚWIATA

„Już wszystko jest dziś neo-, trans-, post. Nowityzm, czyli skłonność ku nowinkom [...] i beyondism, nieustanne przekraczanie [...] są wyrazem szaleństwa. Jeśli czegoś nie przewyciężysz, nie przekroczyysz, nie przeskoczysz, to dziś nie

istniejesz”¹ – pisze Giovanni Sartori, włoski kulturoznawca, medioznawca i filozof. Rzeczywiście moda na prefiksy staje się coraz bardziej powszechna. W naukach czy w filozofii, dla przykładu, często stosuje się przedrostek „meta” – metarefleksja, metanauki, metafizyka, metaetyka. W pewnych środowiskach filozoficznych nie uprawia się już filozofii, gdyż refleksja metafizyczna pochłonęła filozofię i często zakazuje stawiania klasycznych, a więc radykalnych pytań filozoficznych jako zbyt ambitnych, bezsensownych, anachronicznych, uwikłanych w naiwne podejście do języka. Metaetyka, z kolei, głównie w rozmaitych nurtach emotywizmu, zrezygnowawszy ze swych funkcji instrumentalnych, sięga po finalne i czyni się jedynym typem dopuszczalnej refleksji z zakresu filozofii moralności. Jednak wszelkie rekordy we współczesnych dyskursach opisujących świat *hic et nunc* bije częstotliwość występowania prefiksu „post”. Mówi się, że żyjemy w czasach postnowoczesnych czy postmodernistycznych, a ich charakterystycznymi elementami są: postnauka, postcywilizacja, postreligia, postkultura, postpolityka, postwojna, postmyślenie *etc.* Najwyraźniej wskazuje to na poczucie życia w czasach absolutnie nowych, totalnie innych od wszystkich wcześniejszych epok; poczucie wyjątkowości dzisiejszego *Lebenswelt*. Można też odnieść wrażenie, że wiąże się to z deprecjacją czasów wcześniejszych, dotychczasowych fundamentów kultury. Dziś udało nam się przezwyciężyć to wszystko, co kępowało rozwój człowieka i społeczeństw epok dawniejszych, stąd prefiksem „post” sygnalizujemy, że nasz świat tylko pozornie jest kontynuacją dawnego. W rzeczywistości stanowi nową jakość – każdy może być sobą, a wielość, inność, różność stanowią coś bardzo pozytywnego, co powinno coraz pełniej istnieć w dyskursach współczesności. Dawniej musiało się skrywać, a dziś staje się czymś fascynującym.

Jak powinien ustosunkować się filozof do tej mody na przedrostki, a szczególnie na nadreprezentację „post” we współczesnych narracjach? Tak jak do każdej mody, czyli zachować nieufność, mieć dystans do słów-wytrychów, szukać złotego środka. Unikać skrajności i szukać prawdy o naszej współczesności, wystrzegając się Scylli bezkrytycznego przyjmowania postmodernistycznych tez, jak i Charybdy totalnego odrzucenia, zabiegu wylania dziecka z kąpielą. Czy jesteśmy postludźmi rzuconymi w postświat? Czy naszym żywiołem jest postmyślenie, a postuczucia charakteryzują wszystkie odniesienia międzyludzkie? Czy konsumpcja sięga już wyżyn kultury i samego życia, a przestrzenie niekonsumpcyjne całkowicie zniknęły? Pozostawiam pytanie o religijny status Europy, o jej (post)chrześcijaństwo... To szczegółowy problem i temat na interdyscyplinarny cykl wykładów, a nie na pojedynczy artykuł. W nim pozostajemy na poziomie ogólnych analiz.

¹ G. Sartori, *Homo videns. Telewizja i postmyślenie*, tłum. J. Uszyński, Warszawa 2007, s. 114.

Przyjmując nieco ironiczną – ale z ducha sokratejskiego, a nie rorty’ańskiego! – konwencję, będę w tym artykule notorycznie nadużywał prefiksu „post”. Mam nadzieję, że moja intencja będzie zrozumiała dla czytelnika i nie stanie się podstawą zarzutu o niezrozumienie przez autora intencji tematu własnego artykułu.

KILKA UWAG O PONOWOCZESNOŚCI I POSTMODERNIZMIE

Chaos semantyczny wokół terminów takich, jak: nowoczesność, ponowoczesność, modernizm, postmodernizm, wymaga kilku przynajmniej uwag uściślających. Zygmunt Bauman tak kreśli różnicę między ponowoczesnością a postmodernizmem: „ponowoczesność to kształt świata, w jakim się żyje, gdy postmodernizm to jeden ze sposobów życia w nim”². Ponowoczesność byłaby więc określeniem pewnej epoki dziejowej, formacji społeczno-kulturowej, tak jak poprzedzająca ją nowoczesność czy nowożytność. Natomiast postmodernizm – i wcześniej modernizm – to pewien kościec fundamentalnych idei, właśnie sposób bycia w określonych epokach i czasach historycznych.

Ponowoczesność, której początki chronologicznie najczęściej datowane są na lata 70. XX wieku, jest czasem skrajnego wręcz pluralizmu i różnicy, a wyrosła z obsesyjnego często lęku przed jednością i ujednoliceniem w życiu społecznym. Dawnej ogólności zostaje przeciwstawiona heterogeniczność: „wydać wojnę całości, dawać świadectwa tego, co nie daje się przedstawić, aktywizować poróżnienia, ratować honor poszczególnego imienia” – pisał Jean-François Lyotard, jeden z pierwszych myślicieli postmodernistycznych³. Postmodernizm programowo niejako dokonuje rehabilitacji marginesów – dyskursów najsłabszych, do tej pory niesłyszalnych (np. mniejszości seksualnych). Świat ponowoczesny charakteryzuje – można zaryzykować tezę, że to fundamentalny jego wskaźnik – płynność: płynna tożsamość, płynne życie, płynne reguły moralne i obyczajowe, płynny lęk, płynne profesje, płynne pozycje społeczne, płynne miejsca zamieszkania i środowisko życiowe... Człowiek ponowoczesny to totalny konsument, który nie ma bezpośredniego dostępu do rzeczy – dostęp ten jest zawsze zapośredniczony przez cenę. Dotyczy to nawet dóbr i wartości kultury wysokiej. „Za wszystko się płaci, a to kształtuje wrażliwość. Rynek determinuje wzory tożsamościowe. Określa, co znaczy być mężczyzną, kobietą, dzieckiem. Określa, co jest piękne, interesujące, wartościowe”⁴. Utrzymywanie konsumenta w stanie permanentnego niezaspokojenia to podstawowy cel społeczeństwa konsumpcyjnego, a zatem

² Z. Bauman, *To, co najważniejsze nie zostało jeszcze powiedziane. Z Zygmunt Baumanem rozmawia Jarosław Naliwajko SI*, „Przegląd Powszechny” 1, 1999, s. 33-34.

³ J.-F. Lyotard, *Postmodernizm dla dzieci*, tłum. J. Migasiński, Warszawa 1998, s. 28.

⁴ W. Klimczyk, *Erotizm ponowoczesny*, Kraków 2008, s. 54.

trzeba budzić w człowieku ciągle nowe potrzeby i produkować coraz nowsze modele dóbr: „droga ze sklepu na wysypisko śmieci musi być krótka i łatwa do pokonania”⁵ – pisze nie bez sarkazmu Bauman.

Człowiek ponowoczesny nie ma już jakiegoś celu nadrzędnego, ostatecznego, a życie zamienił na serię niezbornych najczęściej epizodów: spotkania, rozgrywki, rozrywki, walkę *etc.* Kolekcjonowanie przeżyć powoduje, że tradycyjny *homo viator* staje się turystą, spacerowiczem, włóczęgą. Zmienność, eksperymentowanie, transgresje – oto żywioł ponowoczesnego człowieka, który dostosowuje życiowe strategie do czasów, w jakich przyszło mu żyć. Ta strategia to właśnie postmodernizm. Pisze Zygmunt Bauman: „Rozpad «projektu życiowego» na kalejdoskop samoistnych epizodów, niepowiązanych ani przyczynowo, ani logicznie, rezonuje z równie kalejdoskopową ponowoczesną kulturą «nieustającego karnawału», która zastępuje kanon kulturowy korowodem krótkotrwałych mód”⁶. To wszystko rodzi niepewność, niepokój, lęk, dezorientację. Czas przeżywany kurczy się do terażniejszości, co sprowadza tożsamość człowieka do samego wyboru; ja staje się zawsze niespełnione, ostatecznie nieostateczne i autentycznie nieautentyczne⁷. Charakterystyczną zmianą jest też stosunek do ciała ludzkiego, wyraźnie mieszczący się w paradygmacie antycznego pogaństwa. Wielu badaczy widzi w kulcie ciała oznakę nowego prymatu jednostki nad wspólnotą, np. rodziną, wbrew wcześniejszemu prymatowi rodziny nad jednostką⁸. Ciało staje się projektem, czymś otwartym na radykalne zmiany. Fundamentalną sprzecznością czasów ponowoczesnych jest nieusuwalne napięcie i niemożność pogodzenia wolności i bezpieczeństwa. To jest współcześnie główne źródło człowieczych lęków. Poszerzanie przestrzeni wolności pociąga za sobą kurczenie się przestrzeni bezpieczeństwa i *vice versa*.

Postmodernizm próbuje też zdecydowanie rozstać się z kategorią prawdy rozumianą klasycznie. Richard Rorty mówił o jej totalitarnym charakterze, który zagraża demokracji, co bez dalszych już argumentów jest wyrokiem na prawdę. Jacques Derrida wskazywał natomiast na konieczność dekonstrukcji wszystkich prawd w kolejnych ciągach interpretacyjno-reinterpretujących teksty. Z kolei Gianni Vattimo dopuszcza tylko „słabe prawdy” budowane na „słabych myślach”. Generalnie można powiedzieć, że według myślicieli postmodernistycznych prawda jest wytwarzana, a nie odkrywana, jest rezultatem szeroko pojętych procesów mediacji i osiągniętych konsensusów. Poza tym każda prawda jest relatywna w stosunku do określonego dyskursu – a skoro jest wiele dyskursów, to musimy zaakceptować wielość prawd⁹. To już nie tylko próba rozstania się

⁵ Z. Bauman, *Płynne życie*, tłum. T. Kunz, Warszawa 2005, s. 129.

⁶ Tenże, *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa 1994, s. 17.

⁷ Por. Z. Bauman, *Płynne życie*, s. 14n, 55.

⁸ Ch. Hardyment, *Rodzina*, tłum. K. Bober, Warszawa 1999.

⁹ Por. A. Szahaj, *Postmodernizm w kulturze współczesnej*, Bydgoszcz 2001, s. 27.

z nowoczesnością, to próba zanegowania nerwu Europy, jej ducha. Wszak „cała historia myśli europejskiej to historia poszukiwania prawdy”¹⁰.

Czy ponowoczesny człowiek to postczłowiek? Czy strategia postmodernistyczna doprowadziła do fundamentalnych zmian w istocie i naturze człowieka? Co w ogóle miałyby znaczyć kategoria pojęciowa „postczłowiek”? A współczesny świat? Czy trzeba używać prefiksu „post”, by opisać jego naturę? Te pytania rozważymy w kolejnym punkcie tego artykułu.

POSTCZŁOWIEK W POSTRZECZYWISTOŚCI?

Idea zmiany człowieka, konieczności powstania nowego człowieka pojawiła się na początku XX wieku wraz z koncepcją nadczłowieka u Friedricha Nietzschego. Trzeba wyhodować nadludzi, którzy swą wolą mocy urządkują na nowo roztrzaskany świat dotychczasowych wartości i moralności. Z kolei Michel Foucault proklamował śmierć człowieka jako podmiotu, będącego wytworem nowoczesnej *episteme*¹¹. Natomiast wpływowi współczesny filozof niemiecki Peter Sloterdijk w jednym ze swych tekstów z 1999 roku pisał, że istota przewyższająca człowieka jest tuż tuż. Wszystko to wskazuje na próby myślenia o nowym człowieku na kanwie rozczarowania *homo sapiens* samym sobą. Człowiek zawiódł samego siebie, gdyż zafundował sobie okrucieństwa XX wieku i nie potrafił – wbrew optymizmowi oświeceniowego racjonalizmu – przeciwdziałać złu ani zbudować stabilnej moralności po odrzuceniu telosu i Boga.

Pytanie o postczłowieka wpisuje się w szereg pytań o rozmaite, sygnalizowane wyżej „post”, ale jawi się jako bardzo radykalne i fundamentalne. Tym bardziej, że możemy dziś zasadnie i z coraz mniejszą dawką fantastyki pytać o postczłowieka rzuconego w postrzeczywistość, świat symulaków, znaków, wirtualizacji. Pytanie o postczłowieka można stawiać w różnych kontekstach naszych czasów, w przestrzeniach rozmaitych przemian. Jednym z nich jest kontekst rewolucji biomedycznej i biotechnologicznej. Pisał o tym w 2002 roku Francis Fukuyama w książce zatytułowanej *Our Posthuman Future*, prognozując zmianę natury człowieka na drodze bezpośredniej ingerencji w jego strukturę genetyczną, w elementarne struktury biologiczne, zdecydowanie przed tym przestrzegając. Współczesne próby kontrolowania cech człowieka i – w przyszłości być może – radykalnych zmian w naturze ludzkiej mogą doprowadzić do śmierci człowieka jako gatunku. Co będzie potrafiła w niedługiej przyszłości inżynieria

¹⁰ *Europa spada z byka. Unia Europejska zaliczyła gospodarczy sukces i polityczną klęskę – mówi socjolog Edgar Morin*, „Forum”, 8-14.02.2010, s. 15.

¹¹ Por. M. Foucault, *Słowa i rzeczy: archeologia nauk humanistycznych*, tłum. T. Komendant, Gdańsk 2006.

genetyczna? Futurologicy uruchamiają wyobraźnię: wizja dziecka na zamówienie, człowiek odporny na ujemne wpływy środowiska, niewymagający do życia pokarmu, wolny od lęku, bez „zwierzęcego” trybu prokreacji... Produkcja „nad” i „pod” ludzi według zapotrzebowań społeczeństwa. *Science fiction*? Na razie tak. A w przyszłości? Tu odpowiedź nie jest już zdecydowana – a margines owej niepewności budzi rozliczne lęki. Oczywiście natychmiast pojawiają się pytania: a życie rodziny? Postrodzina? A dzieci? Postdzieci? A hybrydy? A kontrolowalność tego wszystkiego? A wartość życia? Czy w przestrzeniach pełnej programowalności cech człowieka jest jeszcze miejsce na fenomen daru, ów najbardziej chyba ludzki fenomen? Tak czy inaczej człowiek najwyraźniej jest chętny do podjęcia próby planowania własnego rozwoju i stworzenia idealnego społeczeństwa. Oto utopiom społecznym od Platona po Marksa przychodzi w sukurs biotechnologia! Prognozę Orwella zdecydowanie wypiera prorocstwo Huxleya.

Jednak o nowym człowieku mówi się we współczesnym dyskursie nie tylko w kontekście biotechnologii, ale także bezprecedensowego i wielowymiarowego wpływu na nasze życie mediów. Bardzo interesującą tezę o skokowej zmianie w naturze człowieka, która zachodzi pod wpływem telewizji – „telewidzenia” – przedstawił w wielu swych książkach cytowany już Sartori. W jednej z nich pisze: „kultura wideo przekształcającą istotę zwaną *homo sapiens*, wytwór kultury pisanej, w *homo videns*, istotę, która słowo zdetronizowała na rzecz obrazu”¹². Zmiana jest niebanalna, gdyż to wszystko, co nie poddaje się wizualizacji, byłoby poza zasięgiem poznawczym *homo videns*. Pojęcia abstrakcyjne, które nie dają się przełożyć w sposób jednoznaczny na obrazy, są na przegranych pozycjach. A co z wartościami moralnymi? Efektem takiej totalnej wizualizacji byłby powrót nie tylko do struktur prymitywnej kultury, ale wręcz zbliżanie się do zwierzęcych przodków, żyjących wszak na poziomie percepcji obrazów, a nie myślenia abstrakcyjnego. Prymat obrazu to dominacja widzialnego nad zrozumiałym, co musi prowadzić do zaniku specyficznie ludzkiej cechy – myślenia abstrakcyjnego. Wchodzimy – prorokuje włoski myśliciel – w epokę postmyślenia, epokę postrozumną, postumysłową – człowiek traci rozum i zdolności poznawcze, zaczyna funkcjonować na poziomie czysto zmysłowym. *Mundus intelligibilis* jest wypierany przez *mundus sensibilis*. „Nadmiar widzenia znieczula naszą zdolność rozumowania”¹³. *Non vidi, ergo non est* – powtarza mimowolnie człowiek wychowany na telewidzeniu. Sartori: „Podsumowując, to, co widzialne, więzi nas w widzialnym. Dla *homo videns* nie istnieje to, czego nie widział. Oto gigantyczna amputacja umysłu”¹⁴. To wszystko ma ogromny wpływ na życie publiczne, co szczególnie widoczne jest w polityce. Wideopolityka wpływa znacząco na tworzenie tak zwanej opi-

¹² G. Sartori, *Homo videns*, s. 13.

¹³ Tamże, s. 30.

¹⁴ Tamże, s. 49.

nii publicznej, umacnia władztwo sondaży¹⁵. Wszystko to, zdaniem autora *Homo videns*, zagraża demokratycznemu porządkowi społeczno-politycznemu.

A rzeczywistość? Przede wszystkim chyba zasadną tezą jest stwierdzenie braku bezpośredniego dostępu (po)nowoczesnego człowieka do rzeczywistości, do realnego świata jako takiego. Jego doświadczenia są doświadczeniami zawsze z drugiej ręki. Pisał Arnold Gehlen:

O wszystkim, co leży poza naszym bardzo małym bezpośrednim horyzontem zawodowym i kręgiem doświadczenia, musimy być pouczeni, otrzymujemy na ten temat informacje: czytamy gazety, słuchamy wiadomości radiowych o zmianach rządu, wskaźnikach produkcyjnych, ustanowieniach prawnych, nowo powstających państwach i tysiącnych zdarzeniach, w których bezpośrednio nie uczestniczymy¹⁶.

Te wszystkie pośrednie informacje bez jakiegokolwiek zasady porządkującej układają się w naszych głowach, tworząc swoisty kolaż i *eo ipso* doskonale wpisując się w ducha czasów ponowoczesnych i idee postmodernizmu. Mediatyzacja, wszechobjmująca znakowość i artefaktyczność sprawiają, że takie fenomeny, jak: bezpośredniość, realność, istnienie, stają się pustymi słowami. Współczesny kryzys myślenia metafizycznego, a wręcz atrofii „zmysłu” metafizycznego, jest niewątpliwie z tym silnie sprzężony. Jean Baudrillard wielokrotnie powtarzał swoją tezę o znikaniu rzeczywistości. Zresztą, zdaniem francuskiego myśliciela, rzeczywistość zawsze była formą symulacji, a rzeczywistość sama w sobie nie istnieje. Dziś wirtualność zajmuje miejsce rzeczywistości, jest jej rozwiązaniem i zniesieniem¹⁷. Abstrahując od skrajnego stanowiska Baudrillarda, trzeba jednak wskazać na współczesne przenikanie się tego, co rzeczywiste, i tego, co wirtualne (nierzeczywiste). Wirtualność, internet, media powodują, że kategoria realności zaczyna być coraz bardziej pusta dla człowieka epoki (po)nowoczesnej. Kreowane przez środki medialne obrazy świata, baudrillardowskie symulakry, stają się namiastką rzeczywistości.

POSTMAŁŻEŃSTWO? WSTĘPNA PRÓBA CHARAKTERYSTYKI

Zapytajmy teraz o zmiany – realne i postulowane przez postmodernizm – dotyczące małżeństwa i rodziny. Jak człowiek ponowoczesny rozumie tę funda-

¹⁵ G. Sartori w książce pt. *Homo videns* pisze: „Sondaże nie są narzędziem władzy ludu – instrumentem pozwalającym na artykulację *vox populi* – są jedynie wyrazem władzy mediów nad ludem” (s. 44). O wideopolityce por. tegoż autora: *La politica: logica e metodo in scienze sociali*, Milano 1979.

¹⁶ A. Gehlen, *W kręgu antropologii i psychologii społecznej. Studia*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa 2001, s. 204.

¹⁷ Por. J. Baudrillard, *Słowa klucze*, tłum. S. Królak, Warszawa 2008, s. 36-39; tenże, *Dlaczego wszystko jeszcze nie zniknęło? Esej ostatni*, tłum. S. Królak, Warszawa 2009, s. 17-23.

mentalną rzeczywistość międzyludzką? Jakie zmiany zachodzą w strukturze małżeństwa i rodziny w naszych czasach? Wskażmy na kilka aspektów tego problemu w formie intuicyjnych uwag.

- 1) Zanikanie i marginalizacja wagi dyferencjacji płciowej. W dyskursie *gender* podkreśla się wręcz, że płeć kulturowa stanowi fundament płci biologicznej, a nie odwrotnie (np. Judith Butler). Nie ma zatem znaczenia, czy w miłości dochodzi do spotkania na bazie różnicy płci czy też jej tożsamości. Z drugiej strony mamy do czynienia – już w innym dyskursie – z propagandowo wzmocnionym podkreśleniem różnic psychicznych między osobami płci przeciwnych, które uniemożliwiają wręcz komunikację między mężczyzną i kobietą. Mężczyźni są z Marsa, a kobiety z Wenus – jaki zatem ma sens wiązanie się na całe życie istot tak różnych? Wreszcie mamy dyskurs mniejszości seksualnych żądający nie tylko tolerancji, ale wręcz afirmacji dla związków homoseksualnych, jako *innej* formy miłości. Uderzenie w wagę spotkania płci w miłości, warto zauważyć, dokonuje się na kilku wzajemnie sprzecznych drogach argumentacji – wszak każdy dyskurs w myśl postmodernistycznych idei ma własny zestaw prawd.
- 2) Płynność życia pociąga za sobą tymczasowość związków. Warto zwrócić uwagę na użyte słowo „związki”. Współczesny dyskurs unika takich słów, jak „małżeństwo”, „małżonek” i marginalizuje je, a w zamian oferuje (po)nowoczesne słowa: „związek”, „partner”, „partnerka” *etc.* Można odnieść wrażenie, że całożyciowy projekt współbycia z drugą osobą jest ponad siły człowieka postmodernistycznego, o czym świadczą rosnące wskaźniki rozwodów w naszym świecie. Przewiduje się, że rozwiodą się cztery małżeństwa na 10. Według współczesnych badań okres 1,5 roku do 2 lat to optymalny czas na zerwanie kontraktu¹⁸. Pokrywa się to z badaniami psychologów, dotyczącymi fenomenu zakochania, który trwa właśnie w powyższych ramach czasowych. A zatem kiedy opadają emocje i hormon szczęścia jest wydzielany w dużo mniejszych dawkach, pojawia się nuda i trzeba się rozstać. Tymczasowość, epizodyczność przeczą immanentnej naturze miłości. Słusznie pisał Dietrich von Hildebrand w *Sittliche Grundhaltungen*: „Człowiek, który by powiedział: «Teraz cię kocham, ale nie wiem, jak długo to będzie trwało» – zapewne nigdy jeszcze nie kochał naprawdę i nie ma pojęcia o istocie miłości”¹⁹.

¹⁸ Por. Z. Bauman, *Płynne życie*, s. 137.

¹⁹ D. v. Hildebrand, *Fundamentalne postawy moralne*, w: tenże, J.A. Kłoczowski OP, J. Paściak OP, J. Tischner, *Wobec wartości*, Poznań 1982, s. 26. Por. też: D. v. Hildebrand, *Das Wesen der Liebe*, Regensburg 1971.

- 3) Moda na samotną drogę życia. Singiel i singielka to istoty programowo niewchodzące w związki, które miałyby jakiegokolwiek obietnice trwania i ślady jakiegokolwiek zobowiązań. Wszak wystrzeganie się zobowiązań, prowizoryczność wszelkich więzi to fundamentalny program fragmentarycznego życia, w którym jedyną wartość stanowią nieuporządkowane epizody. Warto też zwrócić uwagę na biegunowe nacechowanie aksjologiczne słów dawnych (choć jeszcze bardzo niedawnych) i współczesnych: stara panna-singielka, stary kawaler-singiel. Różnica jest wyraźna i na coś ważnego wskazuje.
- 4) Współczesne dyskursy chętnie odwołują się do ustaleń psychologii ewolucyjnej dotyczących poligamiczności instynktu seksualnego człowieka (szczególnie mężczyzny). Im większy posiew genów, tym większe prawdopodobieństwo osiągnięcia sukcesu reprodukcyjnego i genetycznej nieśmiertelności. Jeśli mamy naturalną inklinację poligamiczną, to chcąc żyć w zgodzie z naturą, trzeba realizować swoją seksualność – bo o nią wyłącznie tu chodzi – w relacjach wielowiązkowych, wszak ludzie są gatunkiem „seryjnie monogamicznym” (sic!) – jak podkreśla wielu badaczy ludzkiej natury. Zresztą od pewnego czasu toczą się dysputy, czy prawodawstwo Unii Europejskiej nie powinno zalegalizować poligamii. Cóż z tego, że w naszej tradycji występują małżeństwa monogamiczne, skoro w innych kulturach już niekoniecznie. A przedstawiciele innych cywilizacji w Europie raczej będzie więcej niż mniej. Ten argument podnoszony jest coraz częściej.
- 5) Charakterystyczne wnioski płyną też z badań nad oglądalnością telewizji w USA przeprowadzonych w 1994 roku. Otóż statystyczny czas dzienny przebywania w rodzinie przed telewizorem wynosił 7 godzin²⁰. Dziś niewątpliwie jest on dzielony z komputerem, ale warto zwrócić uwagę na coś innego. Dodając do tego czas pracy, nie znajdziemy już żadnej przestrzeni czasowej dla bycia ze sobą członków rodziny. Komentarz wydaje się całkowicie zbędny.
- 6) Charakterystyka ponowoczesnego erotyzmu bardzo odbiega od wcześniejszych jego form. Trafnie pisał o tym Czesław Miłosz w *Widzeniach nad Zatoką San Francisco* (1969):

Publiczne dyskusje o orgazmie doskonałym; równe prawa mężczyzn i kobiet do rozkoszy; pigułka pozwalająca kobietom oddawać się miłości bez zajścia w ciążę; niechęć do wstrzemięźliwości jako sprzecznnej z wymogami zdrowia; dziewictwo jako humorystyczna przypadłość, której należy się pozbyć – nie są to tematy dla naszych pradziadków.

²⁰ Por. G. Sartori, *Homo videns*, s. 29.

I dalej: „Wzór się zmienił i romantyczna miłość zyskała nazwę orgazmu doskonałego”²¹. Wskaźniki ponowoczesnego erotyzmu to konsumpcyjne podejście i uprzedmiotowienie, urynkowanie seksualności, doraźność, hedoniczne podejście, pornografia z jej specyficzną ekstremalnością ponowoczesną²².

- 7) Ważnym momentem ponowoczesnego podejścia do sfery seksualnej jest zanik norm i reguł moralnych. Seksualność staje się czymś, co stoi poza dobrem i złem, a jej żywiołem coraz częściej jest retoryka transgresji, przekraczania. Czy jednym z ważnych powodów jest to, że wartości moralne nie chcą poddawać się wizualizacji, a więc stają się „niewidzialne” dla *homo videns*? Trop wydaje się ciekawy i zasadny, choć przyczyn amoralizacji seksualności jest wiele. Atrofia zmysłu moralnego dotyczy wszak nie tylko seksualności, ale wszystkich przestrzeni życia człowieka. Nie do przecenienia jest rola telewizji w tym procesie amoralizacji społeczeństw. To właśnie ona przejmuje w kwestiach moralności tradycyjną rolę ambony i sprawia, że często „myślimy i działamy jak owce”²³. Jednak problem jest bardziej fundamentalny i wiąże się z upadkiem racjonalnie uzasadnionej uniwersalnej moralności, który jest prostą konsekwencją fiaska oświeceniowego projektu czysto rozumowego ugruntowania sfery etycznej. W dziedzinie seksu modernistyczny dyskurs próbuje mówić o prawach i regułach w tonie nauk empirycznych. Seksuologia, powstała na pograniczu medycyny i nauk społecznych, abstrahuje od aksjologii i tym samym „wyciąga” seksualność z przestrzeni dobra i zła. Jakakolwiek normatywność, także pozaetyczna, jest tu niemile – delikatnie to ujmując – widziana. Wszak dawne medycznie określane „zbożenia” to dziś „niekonwencjonalne upodobania i zachowania”.
- 8) Problem dzieci poczynanych (?) w laboratoriach przy kontrolowaniu wszystkich niekontrolowanych w naturze wskaźników. Czy postmałżeństwo będzie miało postdzieci? Czy laboratoryjna „produkcja” dzieci nie dokona dekonstrukcji fundamentalnych dla dziecka słów: „matka” i „ojciec”? A może wideodzieci wychowane na kulturze obrazkowej zapoczątkują nowy gatunek człowieka? Człowieka reagującego na świat wyłącznie poprzez to, co widzialne, obrazkowe? Wirtualizacja rzeczywistości, z którą dzieci stykają się od najmłodszych lat, może sprawić, że „bycie” z drugim człowiekiem w cyberprzestrzeni, zamieszkiwanie światów wirtualnych w pełni zaspokajają będą potrzeby uczuciowe i społeczne człowieka? Wypada mieć nadzieję, że pytania te okażą się bezpodstawne.

²¹ Cz. Miłosz, *Widzenia nad Zatoką San Francisco*, Kraków 1989, s. 86-87.

²² Por. W. Klimczyk, *Erotyzm ponowoczesny*, s. 182-246.

²³ Ch. Hardyment, *Rodzina*, s. 23.

EPILOG

Przedrostek „post” jawi się jako zasadny dla zaakcentowania znaczących zmian, jakie *hic et nunc* zaszły w życiu człowieka i jego pojmowaniu rzeczywistości. Jeśli za nerw czasów nowoczesnych przyjąć epokę i dziedzictwo Oświecenia, to rzeczywiście zachodzą dość rewolucyjne różnice między nowoczesnością a dzisiejszym stanem człowieczego bycia w świecie. „Post” wskazuje na napięcia, na opozycyjność form społeczno-kulturowych między nowoczesnością a ponowoczesnością. Podobnie postmodernizm pod względem ideowym znajduje się na antypodach modernizmu, co jest widoczne choćby w myśli filozoficznej. Czy jednak roszczenia postmodernistycznego świata do totalnej wyjątkowości, lepszności, przekreślenia tego, co było („post” jako „poza” w znaczeniu usytuowania hierarchicznego), są zasadne? Trzeba pamiętać, że takie roszczenia mają zawsze charakter relatywny – były częścią świadomości człowieka renesansu, baroku, a szczególnie oświecenia. Pamiętać trzeba o jednym – prefiks „post” pełni we współczesnym dyskursie funkcje przede wszystkim futurologiczne (u wielu autorów z ambicjami profetycznymi) i aksjologiczne. Funkcja opisowa jest w tle. I to jest, jak sądzę, główny powód wyraźnego nadużywania tego przedrostka. Poza tym tam, gdzie są kłopoty z weryfikacją twierdzeń i sądów o rzeczywistości, wzrasta potrzeba perswazyjności. Wielu znakomitych badaczy społeczeństwa współczesnego, na przykład Jürgen Habermas, Anthony Giddens, Ágnes Heller, kwestionuje mówienie o ponowoczesności i stosuje określenie „czasy późnej nowoczesności”. Określenie to zaprzecza współczesnemu zerwaniu z modernizmem, podkreślając raczej ciągłość, kontynuację. A czy zmierzamy w stronę wytworzenia postczłowieka zamieszkującego samotnie postświat? To zupełnie inny problem na osobną dyskusję. A poza tym, przyszłość pokaże...

ABSTRACT

The article deals with the problem of overusing the prefix “post” in social studies discourse and humanistic discourse as well as in public and colloquial language in contemporary times. The situation of a human being in the (post)modern epoch seems to be the situation of a post-human being living in post-reality. Trends discussed in the article must influence not only the understanding but also the experiencing of the reality of marriage and family. It is certainly worthwhile to analyze the implications arising from an over-representation of the prefix “post” in contemporary narrations.

Key words

postmodernity, postmodernism, “post”, *homo videns*